Nr. 233. We Lwowie. Czwartek d. 12. Października 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 " 30 "

Z przesełką pocztową.

kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii . . 6 "
" Francji i Anglii . 23 franków
" Włoch . . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59: p. *Alojzy Oppelik*, w Wiednin Wollzeile N. 22: p. *Hermann Heller*, Wieden. Hauptstrasse N. 29: *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Brak ruchu wyborczego w Galicji.

Dwadzieścia kilka wyborow poselskich ma sie odbyć wkrótce w Galicji. Termina wyborów już wyznaczone, spisy wyborców wyłożone do przejrzenia i reklamacji. W całym kraju jednak najmniejszego nie ma ruchu wyborczego Nie słychać nigdzie o zbieraniach sie wyborców, o ustanowieniu komitetów przedwyborczych.

Bezczynność taka w sprawie wyborów jest dowodem wielkiej apatji, braku życia politycznego.

Nie mamy ustawy o stowarzyszeniach, nie wolno nam w zgromadzeniach publicznych rozbierać spraw krajowych. Jedyna sposobność nadarza się w zgromadzeniach przedwyborczych. Ale nie umiemy z tej sposobności korzystać.

W innych krajach wolno posłom w każdej chwili zgromadzać swych wyboreów i zdawać im sprawę z czynności publicznych i zasięgać ich zdania. Posłowie więc mogą zawsze dowiedzieć się jaka jest opinia w kraju. U nas posłowie przez lat sześć nie mają żadnej styczności z wyborcami swymi, stają się więc obcymi dla nich, a często rozchodzą się z nimi mimo wiedzy i woli i w kierunku politycznym Jedyna sposobność pozostała jeszcze przy samych wyborach, czy to ogólnych, czy uzupełniających. Nie pomijajmy więc tej sposobności.

W zgromadzeniach przedwyborczych powinni wyborcy najprzód wyjaśnić sobie położenie kraju, jego potrzeby, drogi, któremi iść należy, aby je módz zaspokoić, a dopiero wtedy mogą przystąpić do osądzenia, który z stawianych kandydatów byłby najodpowiedniejszy.

Tym porządkiem postępując rozbudza się w massie wyborców, w kraju, świadomość polityczna, wyjaśnia się kwestje bieżące, formułuje się życzenia i żądania, które kraj stawia, tak, że i przy wyborach uzupełniających nie tylko świeżo wybrani lecz i posłowie wybrani dawniej, mogą się rozpatrzyć, zorientować Zebrani w sejmie później, mogą występywać z większą pewnością, wiedząc, iż dla tego czego się domagają, co uchwalają, i w kraju znajdą żywe poparcie, bo i kraj się tego samego domaga.

Czynność więc przedwyborczych zgromadzeń ma wielką doniosłość, jeżli jest przeprowadzaną jak należy. Przy naszych ustawach jest ona jedyną możliwą szkołą politycznego życia dla massy narodu, i jedyną sposobnością, przy której może ta massa narodu objawić swoje zapatrywania się, życzenia, żądania.

Im dłuższy termin dla przedwyborczych zgromadzeń i narad przeznaczyła ustawa wyborcza, tem czynność wyborców może rozwinąć się systematyczniej, gruntowniej, tem więcej kwestji może być rozebranych, tem poważniej opinie różne mogą z sobą się zetrzeć i sprawę wyjaśnić, tak, że wybór posła już będzie się odbywać z wszelką świadomością o jego odpowiedności.

Jakże inaczej u nas obecnie przystępują do wyborów. Zgromadzeń wyborczych jeszcze nie ma żadnych, jeszcze nigdzie nie wyjaśnili sobie wyborcy, jakie są obecne potrzeby krajowe, jaką czynność głównie ma rozwinąć sejm, a już stawiają kandydatów. Skierowano więc wszystko na odwrotne pole. Nie o rzecz samą toczą się spory, lecz o osoby. Co zaś równie jest ważnem: zwlekając zgromadzenia przedwyborcze odejmuje się massie wyborców sposobność dłuższego politycznego życia, wszechstronniejszego wynurzenia życzeń, poglądów i gruntowniejszego oświecenia się choćby samem przysłuchiwaniem się rozprawom publicznym, i lepszego wyjaśnienia sobie, komu sumiennie dać powinni głos swój, kto w obecnem położeniu najzdolniejszy będzie do zastępywania kraju w tych zadaniach, jakie w sejmie będą rozwiązywane.

Lwów jako stolica kraju powinien był dać pierwszy wzór, pierwsze niejako wezwanie dla całego kraju. Tymczasem daremnie czekamy dotąd zwołania pierwszego przedwyborczego zgromadzenia, w którem by wyborcy wybrać mogli komitet przedwyborczy, i jemu powierzyli dalszy kierunek czynności przedwyborczych.

Na prowincji najwięcej teraz wyborów jest z posiadłości większych. W r. 1861 we wszystkich prawie okręgach wyborczych większych właścicieli zaledwie dniem przed wyborami zbierano się na pierwsze i ostatnie zgromadzenie przedwyborcze. Czyż więc była możliwość wyświecenia sobie potrzeb krajowych i rozpoznania przy rozprawach kto najdoskonalej je pojmuje a więc i najzdolniejszym jest kandydatem poselskim? I w skutek podobnego pestępowania stało się, iż na sejmie zasiada większa połowa posłów z własności większej, tak samo niemych jak i posłowie włościańscy. Czyż i teraz ta liczba niemych posłów powiększyć się jeszcze ma?.. Jedyna przeciw temu rada, zawiązać komitety przedwyborcze, zwoływać zgromadzenia przedwyborcze, rozwinąć rozprawy o położeniu i potrzebach krajowych, i dopiero potem przystąpić do wyboru kandydatów i rozstrzygać o ich odpowiedności.

Zresztą tyle pilnych kwestyj rozmaitych właściciele więksi mają obecnie przed sobą, mianowicie rozbierać by mogli kwestję dzisiejszego zupełnego upadku rolnictwa i sposobów dźwignięcia go, więc przy sposobności zjazdów przedwyborczych mogliby załatwić niejedną rzecz, od nich samych zawisłą. Sprawa obwodowych banków rolniczych dotąd nie postąpiła na krok. W *Gazecie Narodowej* podamy projekt statutów banków rolniczych i informację jak do zawiązania przystąpić; to za podstawę do rozpraw dalszych i uchwał posłużyćby mogło.

Przegląd polityczny.

Austrja. Z Krakowa piszą do *Wan.* żej jest nadzieja, iż spodziewana amnestja Galicji udzieloną będzie, bo jest bardzo prawdopodobnem, że sejm poda prośbę o ułaskawienie do Najj. Pana. Za precedencję może w tej mierze służyć sejm czeski, który w swej pierwszej sesji uchwalił podanie o ułaskawienie skompromitowanych w roku 1848 i 1849, i którego prośba uwzględnioną została. Sześć tysięcy skazanych z naszej prowincji, którzy w teraźniejszych wyborach nie mogą z swego dawniejszego prawa wyborczego korzystać, byliby tym sposobem do praw swych przypuszczeni, a jeżeli prawdą jest, że sejm teraźniejszy ma po ukończeniu obrad nad nową ustawą wyborczą, być rozwiązanym i nowy sejm na podstawie tej nowej ustawy zwołany, któremu sprawy państwowe przedłożone by zostały, w takim razie rehabilitacją sześciu tysięcy Galicjanów skompromitowanych, należących po wielkiej części do inteligencji kraju, wielkąby oddano przysługę.

Przed kilku tygodniami uchwalila rada miejska w Pradze większością głosów swoich czeskich członków przeciw opozycji Niemców, którzy zagrozili nawet wystąpieniem z rady, obchodzić d. 20. października jako rocznicę wydania dyplomu, uroczyście iluminacją i t. p. Za Pragą poszły inne miasta czeskie, a organa czeskie wezwały Niemców do pogodzenia się przy tej okazji obu narodowości na podstawie wolności.

Na to wezwanie odparła urzędowa *Prager-Ztg.*, że nietylko dla obu narodowości czeskich, ale dla wszystkich ludów monarchii przyjdzie chwila obchodzenia wspólnej uroczystości wtedy, gdy wiszące wielkie kwestje prawno-polityczne państwa będą załatwione; kto zaś d. 20. października chce okazać radość swoją z d. 20. września (zawieszenia patentu lutowego), ten niechaj według życzenia cesarza okaże ją nie wystawnemi obchodami, ale dziełami dobroczynności. Zarazem wydało namiestnictwo czeskie okólnik do naczelników władz politycznych na prowincji, co do obchodów d. 20. października, w myśl wspomnianego artykułu urzędowej *Prager Ztg.*

Pisma czeskie wystąpiły ostro przeciw artykułom gazety urzędowej i okólnikowi namiestnictwa, pytając, jakiem czołem organa rządu występują w opozycji przeciw objawom lojalności, skoro lojalność tę objawiają narody, obwiniane przez p. Antoniego Schmerlinga publicznie o dążności separatystyczne, narody, w których monarcha pokłada swoje zaufanie. *Politik* tak kończy swój artykuł: „Z przeproszeniem *Prager Ztg.*, będziemy i w Pradze i na prowincji iluminować w dzień 20. pazdziernika, i pożywimy naszych niezdolnych do pracy ubogich, a mogących pracować polecimy rządowi, w którego mocy leży nastręczenie pracy i zarobku obudzeniem czynników ekonomicznych, które od tak dawna grzesznie zaniedbano. My nie należymy do tej szkoły, co sądzi, że kilkoma guldenami jałmużny usunie nędzę klas pracujących, zostających bez chleba: u nas ten jest dobrym ekonomistą, co pracować, ale nie ten, co żebrać uczy“.

Narod pragski, organ pp. Palackiego i Riegiera, znany ze swych panslawistycznych tendencyj i ze swych serdecznych dla Moskwy sympatyj, szczególnie w *Przeglądzie* lwowskim się kocha, i podnosi każdy jego artykuł jako wyraz opinii Polaków w Galicji. Nic przeciw tym objawom sympatyj *Narodu* dla naszego kolegi mieć nie możemy, choć ani z dążnościami sławianofilskiemi *Przeglądu* się nie zgadzamy, ani zdań jego, jakoby Galicja bądź co bądź program federalistów przyjąć powinna, nie podzielamy. Zwrócić jednak musimy uwagę szanownej redakcji *Narodu*, że w grubym jest błędzie, pisząc ciągle od dłuższego już czasu, iż *Przegląd* jest organem posła Smolki. Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że szanowny nasz poseł najmniejszego udziału w *Przeglądzie* nie bierze, i w żadnych z tem pismem nie zostaje stosunkach. Kto tylko zna choć cokolwiek stosunki, wie bardzo dobrze że właśnie *Przegląd* organem pana Smolki być nawet nie może. Raczy sobie *Narod* przypomnieć choćby ostatnie mowy Smolki, miane w Radzie państwa z powodu sprawy węgierskiej i porównać je z artykułami *Przeglądu*, które dla ich tendencyj słowiańsko-federacyjnych tak podnosi, a pozna sam w jak grubym zostawał błędzie łącząc Smolkę z *Przeglądem*.

Powstanie w Bawarji. Bliższe wiadomości, doszłe z Mnichowa, stolicy Bawarji, nie podają jeszcze dokładnego obrazu o tamtejszym rozruchu ż d. 8. b. m.; o ile wiadomo jednak, nie była to pospolita burda, a pisma wiedeńskie twierdzą, że było to formalne powstanie. Późniejsze dopiero wiadomości wykażą, czy poza

Ze Szwajcarji.

(Kongres między-narodowy ku postępowi nauk społecznych w Bernie.)

III.

(...w) Język ojczysty należy do tych najcenniejszych skarbów człowieka, które dane mu przez Opatrzność, stanowią jego najświętszą i najprawowitszą własność. Wszelka niesprawiedliwość, wyrządzona językowi ojczystemu, dotyka człowieka w najmoralniejszej jego stronie, bo jest szarpnięciem się na ducha jego. Gdybyśmy baczyli tylko ze strony moralnej, gdybyśmy baczyli tylko iż język ojczysty jest to wielka spuścizna, pozostawiona przez pokolenia, spuścizna sławy i nauki, bolu i nadziei, spuścizna, do której każde pokolenie dodawało pracą i znojem nowe i nieprzebrane skarby, już zachowanie, miłość, opieka, obrona języka ojczystego, byłyby pierwszemi, najważniejszemi obowiązkami każdego człowieka. Lecz nietylko to jedno pozostaje stanowisko; język ojczysty nie jest tylko wielkim mogilnikiem sławy i ducha ojców, jest zarazem i przedewszystkiem jednym z pierwiastków życia narodu, stanowi jego odrębność indywidualną w kole ludów; i narody postępować mogą naprzód, na drodze cywilizacji, nauki, światła, umoralnienia, tylko przez kształcenie się w języku ojczystym, przez pielęgnowanie, podniesienie tegoż języka. Wszelka oświata, wciskana gwałtem narodowi w obcym języku, pozostanie zawsze mało wpływową dla narodu, masy jego nie przejmie i nie popchnie dalej, i kraj będzie miał kilku erudytów, lecz sławę tę gorzko przypłaci. Targnięcie się więc na język jest targnięciem się na życie narodu, jest tamowaniem narodowi postępu i cywilizacji, jest targnięciem się na wyroki Opatrzności, zatem jest zbrodnią, naprzeciw której każdy sumienny człowiek jak najsilniej protestować musi. Idea narodowości, która wstrząsa dzisiaj światem, nie jest ideą sztucznie, przypadkowo powstałą w umysłach ludzkich, nie jest ona tylko chwilowym zwrotem ludzkości, opartym albo na jakimś systemie filozoficznym, lub na oderwanej abstrakcji; zwrot ten nie jest to macanie przez ludzkość dróg przyszłości, ani bezwiednem prężeniem ku jakimś nieokreślonym celom. Idea narodowości jest pierwszem i koniecznem przeobrażeniem się ludzkości, która dąży do wolności i braterstwa powszechnego. Narody dotąd uciskane, krajane, męczone, ćwiertowane, wysysane przez najrozmaitszego rodzaju despotyzm, przewlekający tylko sukienki, które zrazu były teokracją, cezaryzmem, dalej feudalizmym, arystokracją, dziś są biurokracją i nowożytnem interesem państwa, narody, mówię, przejrzały z postępem oświaty i dobrobytu. A przejrzeule to ludzkość na nowe przerzuciło drogi. Narody dzisiaj zaczynają nie zadowalniać się formami. w które skute szły cierpliwie przez wieki; granice narzucone im siłą, zdają się im być za ciasne, lub za sprzeczne; przychodzą do tego przekonania, iż słupy te Opatrzność wbija, a nie traktat żaden lub konwencja. Narody więc spojrzawszy w siebie, przejrzawszy jaśniej prawa swe i przyszłość swoją, poczęły w sobie samych wyrabiać drogi, któremi do przyszłości tej dojść jak najprędzej mogą. Pierwszym tej samowiedzy objawem było skonsolidowanie sił własnych, było rozbudzenie się w cząstkach rozbitych owej siły atrakcyjnej ku wspólnemu środkowi, który jest bądź wspólną przeszłością historyczną, bądź wspólnością charakteru i dążeń, bądź wspólnością rodową, językową, obyczajową i t. d. Lecz rozbudzenie się silne tej idei, naturalnie, iż przy obecnym państwowym składzie Europy, znalazło silny i stanowczy opór, z ideą narodowości zaczęła walczyć idea państwowa, i walka stała się zaciętą. Po jednej stronie wystąpiły tradycje historyczne, najświętsze prawa, sumienie — po drugiej siła.

Pod pozorem jedności administracyjnej, pod płaszczem cywilizacji, zaczęto narodom, zostającym pod jednem berłem, narzucać jeden język, bez uwagi na wszelkie z postępowania podobnego wynikające następstwa.

Kongres w Bernie zwrócił i na ten stosunek uwagę, stawiając kwestję następną.

„J a k i e w y n a l e ź ć s i ę d a d z ą ś r o d k i p r a k t y c z n e p o g o d z e n i a s w o b o d y j ę z y k o w e j z k o n i e c z n o ś c i ą p o r z ą d k u p o l i t y c z n e g o, a d m i n i s t r a c y j n e g o i s ą d o w n i c z e g o w k r a j a c h, g d z i e k i l k a j ę z y k ó w o b o k s i e b i e i s t n i e j e?

Mało jest narodów, któreby kwestja ta mocniej dotykała jak Polaków. Położenie to wyjątkowe dobitnie zcharakteryzował w znakomitej swej mowie hrabia Władysław Plater. Hr. Plater podnosząc ważność kwestji tej, jako nierozdzielnie złączonej z kwestją narodowości, uważał za jedynie praktyczny ku jej rozwiązaniu środek, najzupełniejszą wolność, taką wolność, jaki przykład daje nam Szwajcarja, złożona z trzech narodowości, które żyjąc pod opieką tej wolności, pozostają w zgodzie i jedności i łączności. Hr. Plater przedstawił następnie prześladowania, jakim ulega język polski. Poczem hardzo wymownie skreślił zachcianki germanizacyjne Prus, te gwałtowne narzucania języka, oświaty, obyczajów, na które rząd pruski wydaje miliony, i które popiera całą siłą organizacji administracyjnej; wspomniał o systematycznem dążeniu rządu do wywłaszczenia z ziemi posiadaczy polskich, mówiąc: „Jest to wielki spisek, uknuty oficjalnie, deptający wszelkie prawa i wszelką sprawiedliwość, a spisek ten jest zwrócony przeciw językowi i narodowości polskiej. I walkę tę Polska prowadzi już blisko od wieku, walkę na śmierć lub życie i prowadzi ją z coraz większą zaciętością, g d y ż ż y w y c h n i e g r z e b i e s i ę b e z k a r n i e.“

Przechodząc do Austrji hr. Plater, skreślił jej przymusową solidarność, w sprawie mianowicie polskiej, powstał przeciwko rozbudzaniu nienawiści szczepów i narodowości, bo na nienawiści takiej żaden rząd nic trwałego zbudować nie może. Jako przykład przytoczył utworzenie przez rząd austrjacki kwestji rusińskiej, która przez długi czas służąc za narzędzie przeciw Polakom, dzisiaj popadła w ręce Moskwy, i jest przez nią eksploatowaną na korzyść panslawistycznych zachcianek. Przechodząc do Moskwy tak powiada hr. Plater: Polska pod zaborem moskiewskim, jest dziś najnieszczęśliwszym krajem w Europie, pozbawiona będąc wszelkich praw; religia, narodowość, język, prześladowane z zaciekłością niesłychana, — tysiące obywateli uwięzionych lub na wygnaniu w Syberji, setki miłość kraju przypłaciło śmiercią na szubienicy — dokoła kraj cały w gruzach i zniszczeniu!... I wszystko to odbywa się bezkarnie, z pogardą dla sprawiedliwości... na hańbę naszego wieku, i tej Europy, która nazywa się cywilizowaną, a która patrzy z obojętnością na ten nowy zalew barbarzyństwa. Jest to zastraszający objaw epoki naszej; obojętność i przesyt paraliżują zdrowe siły społeczeństwa, które zatapia się w materjalizmie. Stara Europa za chloroformowana, zatraciła w sobie uczucie własnej godności, i posłannictwa swego, lecz przyjdzie dzień przebudzenia, i dzień ten będzie strasznym. Dzikość moskiewska tem jest więcej zbrodniczą, iż odbywa się pod panującym, zwanym liberalnym, który pragnął uwolnić poddanych w swem państwie, przez carat używający opinii falszywej, bo ten sam człowiek, sankcjonował wszystkie zbrodnie Murawiewa. Murawiewa, który w całej Europie najwięcej ludzi przejętych miłością ojczyzny wydał katowi.

Mowa hr. Platera zrobiła silne i głębokie wrażenie, które kilku mowców dobitnie skontastowało.

(D. n.)

rozwydzoną wzmagała się jaka agitacja polityczna. To jednak niezawodne, że jeśli ministrom przypadnie to na rękę, albo wyszukają takowych pobudek, albo przynajmniej przerażą niemi króla. Do *Nürnb. Corr.* piszą z Mnichowa o godz. 1. w nocy z. 8. na 9.:

„Od wieczora do tej chwili była część miasta około Westendhalle polem znacznych zaburzeń pokoju. Pewien młody człowiek na Festwiese ściągnął na siebie aresztowanie w skutek burd rozmaitych. i opierał się aresztującemu go żandarmowi tak, że ten musiał użyć przemocy. Część publiczności powstała przeciw żandarmowi, a gdy żandarm, chcąc uniknąć większych burd, siadł z aresztantem swoim do dorożki, zaczął się sypać grad kamieni tak, że stangret, obawiając się o siebie, konie i dorożkę, oświadczył, iż dalej nie pojedzie z żandarmem. Ledwo żandarm wysiadł z dorożki, uderzono nań zewsząd laskami i kamieniami, i zmuszono go do bronienia się. Jakiś chłopak czternastoletni został ranny, o czem dowiedziawszy się tłum wpadł w ostateczną wściekłość, a żandarm, któremu aresztant dawno już był umknął, musiał przed ścigającymi go setkami ludu uchodzić czemprędzej. Schronił się do Westendhalle, tłum chciał wpaść za nim, ale zdołano jeszcze wczas zamknąć bramy. Przywołany naprędce patrol ze strażnicy bramy sendlingerskiej, przywitano krzykiem i gwizdaniem. Tłum ciągle wzrastający domagał się groźnie wydania żandarma, który już był umknął z gmachu w ubiorze cywilnym. Tak samo jak patrol przyjęto oddział piechoty, wysłany z strażnicy głównej; i mimo nadeszłych jeszcze dalszych posiłków, nie zdołano tłumu rozprószyć, i gmach był ciągle narażony na zamachy tłumu. Zewsząd przybywało wojsko, kirasjery, artylerja, piechota; rzeczy posunęły się tak daleko, że komendant miasta, dyrektor policji i prezydent mnichowskiego okręgu rządowego, uznali za potrzebne, udać się na miejsce osobiście. Wrzawa, krzyki, gwizdania, groźby, nawet napaście na pojedynczych żołnierzy trwały kilka godzin. Odczytano wezwanie do rozejścia się, ale naprózno; konnica wpadła między tłum, także bezskutecznie. Ludzie rozstępywali i usuwali się, gwiżdżąc i łżąc, aby po chwili znowu zająć swoje miejsca i dokazywać. Około g. 10, kazał komendant miasta oczyścić plac bagnetami; i zdawało się, że wszystko skończone, tak że o godzinie 10¼ wojsko plac opuściło. Ledwo jednak żołnierze znikli, już się tłum rzucił nanowo na zamknięte bramy, wołając o wydanie żandarma, i pobiło mocno kilku żandarmów. Znowu nadciągnęło wojsko, w znaczniejszej, niż poprzód sile. Przemowy prezydenta i ponownego wezwania do rozejścia się nie usłuchano, komendanta miasta opuściła dotychczasowa cierpliwość, i nakazał ostrą bronią przypuścić kilka ataków. Było to o godz. 12., wielu z tłumu aresztowano, wielu ma być rannych. Jeszcze w tej chwili, gdy to piszę, o godz. 1. po północy, stoi wojsko pod Westendhalle.“

Podobnie opisują zajście to urzędowe pisma bawarskie. Poczęło się na wyścigach, dawanych z powodu mnichowskich uroczystości październikowych. Jakie to uroczystości — nam nie wiadomo.

Belgia. Parlament belgijski zwołany na dzień 24. listopada.

Hiszpania. Na dzień 20. bm. zwołany został parlament, obrany na podstawie nowej ustawy wyborczej.

Moskwa. Wspominaliśmy już o artykule dziennika *Jour. de St Petersb.*, który ciągnąc paralelę między Irlandją a Polską z jednej, a Anglią i Moskwą z drugiej strony, zwraca uwagę swoich czytelników na bijące w oczy podobieństwo dzisiejszych stosunków irlandzko-angielskich ze stosunkami polsko-moskiewskiemi. Artykuł ten jest o tyle ważnym, że ogłasza go organ księcia Gorczakowa, i że jest widocznie adresowany do mocarstw zachodnich, które dyplomatycznie w sprawie polskiej interweniowały, a mianowicie do Anglii. Jak prasa angielska artykuł ten przyjmie, nie wiemy jeszcze, — być łatwo może, że uważając go za zbyt wielkie głupstwo, pominie go milczeniem. Niemieckie niezawisłe, nie stojące na żołdzie moskiewskim, dzienniki drwią z niego. Z pomiędzy wielu uwag, jakie z powodu tego najnowszego konceptu moskiewskiego w pismach niemieckich znajdujemy, przytoczymy tu te, które czytamy w naczelnym artykule wiedeńskiej *Neue fr. Presse*: „Moskwa zaczyna rzucać politykę bierną. *Journal de St. Petersbourg*, organ specjalny wicekanclerza, dał niedawno szczutka *Monitorowi* paryzkiemu z powodu jego uwag nad milczeniem Moskwy względem konwencji gasteinskiej. Moskwa na wiatr nie gada, nie wysyła deklamacyjnych depesz. Moskwa działa albo milczy. Taki był sens odpowiedzi, danej *Monitorowi*. W Paryżu nienajprzyjemniejsze wrażenie sprawiła ta odpowiedź, bo aluzja za bezowocne dyplomatyczne zabiegi Francji w sprawie polskiej była zbyt widoczną. Teraz ogłosił *Journal de St. Petersbourg* drugi artykuł w sprawie spisku feniańskiego i dowodzi, że Fenianie w stosunku do Anglii są kubek w kubek tem, czem Polacy w stosunku do Moskwy. Porównania te nie mają innego celu, jak wykazać, że rady, jakie Anglia Moskwie w r. 1863 dawała, może Moskwa dzisiaj oddać Anglii bo zdaniem moskiewskiem, są Irlandczycy Polakami Anglii. Że pycha ks. Gorczakowa nie może przebaczyć mocarstwom zachodnim dyplomatycznej interwencji w sprawie polskiej, jest łatwem do pojęcia, ale jeżeli *Journal de St. Petersbourg* chce widzieć podobieństwo uderzające między ruchem polskim a feniańskim, to widocznem jest, że bezsens taki jedynie moskiewskim czytelnikom może być zrozumiałym, po za Moskwą bowiem twierdzenia takie tylko śmiech obudzić mogą. Trudno zaprzeczyć, że nienawiść młodej Irlandji do Anglii jest nie o wiele mniejszą od nienawiści Polaków do rządu moskiewskiego, ale też i na tem kończy się całe podobieństwo między Irlandją a Polską.

Różnica pod wszelkiemi innemi względami jest tak wielką, jak między Anglią a Moskwą, między wolnością a despotyzmem. Anglia od dawna nieuciska Irlandji. Irlandczycy są równouprawnieni z Szkotami i Anglikami w parlamencie i w samem łonie rządu, mają te same prawa cywilne i polityczne, tę samą wolność druku, tę samą ustawę „Habeas corpus“, te same sądy przysięgłe. Porównajmy zaś politykę moskiewską względem Polski. Moskwa nie może dać Polsce praw i swobód, których sama nie ma, ale można od niej żądać polityki ludzkiej. Artykuł *N. Fr. Presse* przechodzi dalej system wytępiania, jakiego używa Moskwa w Ziemiach polskich, którego systemu najlepszą ilustracją jest sposób przytłumienia ostatniego powstania polskiego. O jakiejś analogii między traktowaniem Polaków przez Moskwę a Irlandczyków przez Anglię, i mowy być nie może, dlatego też cały świat cywilizowany jednogłośnie jest po stronie Polski, jak jednogłośnie dziś ruch irlandzki potępia. Porównywając z postępowaniem władz moskiewskich w Polsce postępowanie Anglii w Irlandji wykazuje przytoczony dziennik wiedeński, że wszystko co rząd angielski przedsiębierze w Irlandji, jest ściśle na ustawie oparte, że najmniejszego nie uczyniono kroku wyjątkowego, sądów zwykłych nie zastąpiono wojennymi, uwięzienia i rewizje odbywają się na podstawie uchwał sądowych, obżałowanym przysługa prawo obrony, a nawet stawionych przed Jury i przekonanych o zbrodnię stanu czeka w najgorszym razie jedynie deportacja, nigdy kara śmierci. Jeżeli skonfiskowano dziennik *Irish People* i jego prasy, to uczyniono to jedynie dlatego, aby sąd miał corpus delicti w ręku. Dziennik nie jest zakazany, kto zechce, może go dalej wydawać. To są owe podobieństwa między Irlandją a Polską, między Anglią a Moskwą, na które *Journ. de St. Pet.* swoich czytelników uważnym robi. W tym najnowszym kroku polityków moskiewskich nie widać zwykłej, wszystkie ich kroki na zewnątrz wymierzone cechującej roztropności, i zwykłego chytrego obliczenia. Jeżeli dzienniki urzędowe moskiewskie tak w żywe oczy łżą, widać, że w Petersburgu doprowadziła namiętność do oszczerstw i że się tam już największego głupstwa popełnić nie wzdrygają byle rozdrażnieniu swemu ulżyć. Rozdrażnienie takie jest zawsze złym znakiem. Popchnęło ono Mikołaja w przepaść, i pomimo że teraz czuje się Moskwa wobec przypieczętowanego w Gastein austrjacko-pruskiego przymierza bezpieczną, mogłyby jednak zajść stosunki, któreby jej kazały odpokutować niemniej srogo jej politykę względem Polski, jak przed dziesięcioma laty musiała odpokutować za swoje dążności na Wschodzie.“

Kardynał Rauscher ogłosił z powodu jubileuszu list pasterski, w którym wzywa wiernych, aby brali liczny udział w składkach, zbieranych teraz dla poratowania skarbu Ojca św.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do *Bresl. Ztg.*, że komisja sprawiedliwości otrzymała od policmajstra Trepowa zawiadomienie, iż stan wojenny w królestwie Polskiem z Nowym rokiem zostanie zniesiony, zarazem zawezwanie, aby ustanowiła prawne kary dla tych przestępstw, które pod sąd policji należą.

Dyrektor wydziału wyznań religijnych w królestwie polskiem, Krzyżanowski, został ukazem carskim z d. 27. z. m. usunięty. W jego miejsce zamianowano dyrektorem Gregorowicza, który dotychczas zarządzał wydziałem wyznań obcych nieszyzmatyckich. Gregorowicz jest Moskalem i akatolikiem. Komitet urządzający wydał postanowienie względem wydawania listów likwidacyjnych za nadane włościanom grunta dworskie.

W sprawie procesu polskiego donoszą telegramy z Berlina, że trybunał najwyższy pruski na posiedzeniu pełnem z d. 9. b. m. odrzucił żądanie unieważnienia wyroków: Niegolewskiego, Moszczeńskiego, Lutomskiego i Wolniewicza. Skazani Jaroszewski i Swinarski cofnęli swoje podania o unieważnienie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 10. października.

△ Co się stanie z pożyczką? pytają wszyscy, a szczególnie ci, którzy w całości lub w części umieścili swój majątek w papierach austrjackich, i którzy spoglądają z trwogą na ustawiczne obniżanie kursu wartości ruchomych. Nawet akcje kolei galicyjskiej doznały niezwykłej depreciacji (na 188) chociaż się dotąd lepiej stosunkowo trzymały, niż inne.

Oestereichische Zeitung podaje wiadomość na pół pocieszającą: że mimo zwłoki, i niezawiśle od większych lub mniejszych ofiar, które dziś ponosić trzeba, pożyczkę uważać należy za zrobioną. Nie dodaje wprawdzie, czy cała suma, o której była mowa, to jest 200 milionów, jest już zapewniona, ale przypuścić można, że z tem, co minister finansów otrzyma, pociągnie aż po Nowy rok, i że wypłata procentów od zapisów długu państwa zabezpieczona. Do tego się już doszło w Austrji, w skutek negacji pierwszych zasad ekonomicznych przez możnowładną (a powiedzmy prawdę bez najmniejszej nocji gospodarstwa narodowego) biurokrację, — że się cieszymy, jeźli żyć możemy z dnia na dzień, choćby — za pożyczane pieniądze.

Wiadomość, podana przez *Oesterreichische Zeitung*, uspokoiła poniekąd umysły, ponieważ jej przypisują większą wagę dziś, niż gdyby była podana przez ten sam dziennik trzema dniami naprzód.

Oest. Ztg. dotychczas centralistyczna, utrzymać się nie mogła swą siłą na nogach. Pod ministerjum Schmerlinga miała subwencję w formie opuszczonych stemplów, które wielką rubrykę wydatków stanowią dla każdej gazety w państwie austrjackiem wychodzącej.

Teraz *Oest. Ztg.* ma być organem poufnym, półurzędowym ministerjum Belcredi.

Nagle tedy odstąpił od kierownictwa jej p. Neustadt, właściciel i redaktor gazety, zastąpił go tymczasowo Löwenthal, ale ma przejść pod redakcję ludzi, którzy z profesji i z pewnym taktem swe usługi poświęcają rządom, i rozszerzają światło i „wyższą kulturę“ w sposób, odpowiedni zapatrywaniom się tych, którzy mają władzę w ręku.

W skład redakcji mają wejść: p. O. Müller, który dobrze redagował gazetę niemiecką *Pest-Ofner-Ztg.* za czasów i w duchu Bacha, podobno także jakiś czas był przy *Gen. Corresp.*, i jak niektórzy utrzymują, p. Orges, którego ministerjum poprzednie sprowadziło było do Wiednia z Augsburga, gdzie przez długie lata był współpracownikiem *Allg. Augsburger Ztg.*

Jeźli się nie mylę, miał on tam podobno dział wojskowy pod swoją ręką, przypominam sobie tylko, jakie tam uczone pojawiały się rozprawy i kombinacje podczas wojny ostatniej włoskiej; ale nie miały szczęścia; bo co uczony autor jednego dnia dowiódł, że ze względów taktycznych i kombinacyj strategicznych, musi wypaść tak a nie inaczej, to jest korzystnie dla strony, której bronił in petto (bo na pozór pogląd na rzeczy był objektywny), okazało się niepraktycznem, gdyż nazajutrz telegram doniósł o rezultacie wręcz przeciwnym.

Wracając do pożyczki, niektóre domy bankowe otrzymały doniesienia z Paryża, że nastąpiła w negocjacjach pauza, z powodu podnoszeń na różnych targach eskonty, ale że na każdy sposób pożyczka przyjdzie do skutku, chociaż warunki będą może nieco twardsze.

Pismo finansowe w Frankfurcie wychodzące, *Aktionär*, powiada, że rząd austrjacki otrzyma pieniądze w sposób następujący:

a) 80 milionów złr. w śrebrze po kursie 70 za 100;

b) procent 5 od 100, kupon uwolniony od podatku dochodowego;

c) dług cały ma być częściowo umarzany w ciągu lat 15 (warunków amortyzacji nie podaje).

d) Bankierowie otrzymają prowizję ½%.

Ministerjum finansów otrzymałoby więc razem 55,600.000 złr. w srebrze za zapis 80 milionów.

Inną operację ma na myśli minister, której podstawę stanowić mają dobra kameralne, którą się trudnić ma bank kredytowy tutejszy, ale to w dalekiem polu, bo niewiedzieć, jaką postać przybierze kwestja dóbr rządowych w Węgrzech.

W Węgrzech prócz wyborami do sejmu, zajmują się gorliwie przeprowadzeniem istotnem autonomii. Piszą z Pesztu, że fundusz religijny węgierski ma być z pod kontroli i zarządu państwowego wydzielony, i oddany krajowi. Wynosi, jak mówią 32 milionów złr.

Dzienniki powtarzając wiadomość powyższą, dodają, iż hr. Belcredi miał się odezwać w tym duchu, że to postanowienie nie pozostanie faktem izolowanym. Deak wyborcom swym odpowiedział, że ma nadzieję, że przy boskiej pomocy sprawiedliwa sprawa Węgrów wyjdzie zwycięzko.

Nie podlega wątpliwości, że w Węgrzech rzeczy gładko pójdą, przynajmniej porozumienie łatwiej nastąpi, jak w innych częściach, takzwanych *partes adnexae*. Wielkich trudności obawiać się trzeba ze strony Kroacji, którzy Dalmację chcą koniecznie przyłączyć do siebie, a z Pesztem być jak najcieńszą nitką złączeni.

W Siedmiogrodzie, jak słyszałem od ludzi znających tamtejsze stosunki, będzie większość za unją.

Z lokalnych wiadomości wspomnieć wolno o liście pasterskim arcyb. kardynała Rauschera, który wystosował z okazji jubileuszu. Dygnitarz ten bowiem jest człowiekiem głębokiej nauki, i wielkiego uzdolnienia, i nie jest bez wpływu w sferach rządowych; zapatrywania jego na kwestje zewnętrzne pewnie nie kollidują z rządowemi. Widać jednak, jak ułomną jest natura ludzka i jak daleką od doskonałości, kiedy uczony arcypasterz (*confundendo sacra profanis*) powiedzieć mógł:

„Katolicki katechizm uczy: Będziesz miłował Boga nad wszystko, i jemu tylko służył.

„Mazziniego nakazuje: Będziesz miłował nad wszystko, jedno, to jest zjednoczone Włochy, i im tylko służył.“

Naturalnie, dodaje kardynał, z zastrzeżeniem brudnych pożądliwości, przeniewierstw, i wszytkich napadów na cudze dobro, których nazwać nie można kradzieżą kieszonkową, lub rabunkiem na drodze publicznej (Strassenraub). Popatrzmy jak chromieją porównania:

Katechizm katolicki jest dla wszystkich katolików, tj. na kuli ziemskiej dla 200 milionów ludzi. Kat. Mazzini dla Włochów tj. 22 milion. nie obchodzi ani Niemców, ani Francuzów, ani innych, więc już statystyka i duch nauki świadczą przeciw porównaniu.

Potem; czy uwierzy ktokolwiek, że to ma być naturalnem, by Włoch dążył do jedności, ale że koniecznie chuci nizkie muszą w tem taką odgrywać rolę, jak i przeniewierstwa?

Potem występuje list pasterski przeciw tym, co żądają od papieża, by się pojednał z Włochami, to jest by się zrzekł władzy świeckiej, by poprzestał na pieniężnych emolumentach. Teby z początku były zastosowane do żądań Piusa IX., ale później wymaganoby od niego grzeczności, którychby ze względu na obowiązki ku innym ludom nie mógł wyświadczyć; wypłata jednak zawisłaby od rządu piemonckiego, który się w kłopotach finansowych znajduje. Mały rozbójnik powiada: daj mi twą sakiewkę; wielki powiada: daj mi twój kraj.

Na końcu jest przycinek i do tej polityki w Rzymie, (Francji) która poświęciła względom dla karbonarjuszów trzy czwarte części państwa papiezkiego.

Że arcybiskup czcigodny już ze swego obowiązku, jako członek św. kolegium, występuje przy wydarzonej okazji, za utrzymaniem terytorjum św. Piotra, jest bardzo zrozumiałe; ale to trudniej sobie wytłumaczyć, dla czego człowiek nauki, historji i polityk poszedł tak daleko w swej gorliwości, że porównał tych władzców, którzy przyszli czy gwałtem, czy intrygą, czy koalicją, do posiadania cudzych krajów i wywłaszczając dawnych posiadaczów — do rozbójników napadających ludzi po gościńcach.

Czy pisząc to, nie czuł wysoki dygnitarz kościoła, że kilka kart odwróconych historji, nie pozwala mu, jako politykowi, nazwać zajęcie cudzego kraju rabunkiem.

Daleko głębszą myśl, w nieporównanie szczęśliwszej formie, wyraził sławny dziejopisarz „Johannes von Müller“ badając przyczyny rozbioru Polski, i nie mogąc etycznych znaleźć powodów, stanął w pokorze ducha, jako człowiek, stworzenie Boga z natury ułomne, u progu tego źródła wiedzy i prawdy, i wykrzyknął głosem czystego sumienia: Bóg chciał objawić (offenbaren) moralność wielkich (der Grossen).

Tak z treści listu pasterskiego — (gdyż jego autor, jak powiedziałem w sprzeczności się nigdy nie znajduje z rządem co do polityki zewnętrznej), jak z innych skazówek, mianowicie z noty austrjacko-hiszpańskiej, która powstaje na akt uznania Włoch przez gabinet madrycki, widać, że w stosunku relacyj politycznych Austrji do Włoch, nic się nie zmieniło, i że ani o uznaniu Włoch, ani o zespoleniu handlowo-celnem, nie ma mowy.

Paryż d. 9. października.

(*k*) Cesarstwo nie wrócili dotąd z Biarritz. Utrzymują że dopiero we czwartek przybędą do Paryża. Każda bagatelka dotycząca osoby dzisiejszego cesarza daje zwykle powód do licznych komentarzy i domysłów. Tak i zwłoka w opuszczeniu Biarritz jest powodem najrozmaitszych domysłów. Najprawdopodobniejszym wnioskiem, wyprowadzonym z przyczyny zatrzymania się dworu cesarskiego w Biarritz dłużej, niż było zamierzonem, zdaje się być ten, iż do dzisiejszego miejsca pobytu cesarstwa przybyć mają w odwidziny królestwo portugalscy. Dawno już mówiono o tem, że król Portugalii z rodziną swoją chce odwidzić cesarza. Dziś mówią, że dwór lizboński udał się istotnie w podróż do Francji morzem, że jednak zdrowie królowej nie dozwoliło kontynuować dalej morzem drogi i w skutek tego musiano opuścić statki, by lądem dostać się do Francji. Otóż zdaje się i tak mówią powszechnie, że cesarz zatrzymał się dla tego w Biarritz, aby tam króla portugalskiego powitać na ziemi francuskiej.

Mówiąc już o odwidzinach potentatów, muszę wspomnieć, że według rozpowszechnionej tu dziś pogłoski, spodziewany jest w Compiègne następca tronu angielskiego. Odwidziny te nie byłyby bez wyższego znaczenia, bo wiadomo wam, że dotąd zwykle przyszłego króla Wielkiej Brytanii jako przeciwnika przymierza anglo-francuzkiego przedstawiano. Teraz miała zajść w usposobieniu księcia Walii zmiana ważna, i zwrotowi temu ku Francji przypisać należy okoliczność, że chce on dni parę przepędzić w towarzystwie cesarza Francuzów.

Dyplomacja pruska jest tu ciągle czynną i wiedzie się jej podobno dobrze. O ile akcje Prus idą w górę, o tyle spadają akcje rządu austrjackiego. Zabiegi Prus, zmierzające do zjednania dla siebie rządu francuzkiego, opierają się na kwestji włoskiej, która ma te dwa rządy zbliżyć do siebie. Koszta tego porozumienia się mogłaby znowu zapłacić Austrja. Pogłoski o odstąpieniu Francji Renu, o podziale Belgii i t. d., co wszystko miałoby być następstwem robót hr. Bismarka i ceną za zawarcie przymierza z Prusami, są czczemi wymysłami bez podstawy. Na teraz ani mowy o tem być nie może.

Najnowszy artykuł dziennika *Pays* o skandynawizmie zwraca tu na siebie uwagę już dla tego samego, że podnosi wysoko zasadę narodowości, i jest niejako zwrócony do Szlezwiczan północnych, odciętych od Danii.

P. Sartiges nie opuścił jeszcze Paryża. Pogłoski, jakoby już wyjechał, były przedwczesne. Dopiero za dni parę udaje się on do Rzymu.

W teatrze Voudeville przedstawioną będzie wkrótce, bo jeszcze w tym miesiącu nowa komedja p. Sardu pod tytułem „rodzina Bernasson“.

P. Picard, były prefekt, brat deputowanego zamierza wydawać nowy dziennik tutaj pod tytułem *L'independance francaise*. Podał on już prośbę o koncesję. Wątpią jednak, by mu ją minister spraw wewnętrznych udzielił. Ucisk prasy wcale się bowiem nie zmniejszył. Właśnie otrzymała *La Gaz. de France* drugie ostrzeżenie i to z najbłachszego powodu, bo z powodu kilku uwag nad pierwszem ostrzeżeniem.

W sobotę, jak się właśnie dowiaduję, zaraz po przyjeździe cesarza ma się odbyć rada ministrów pod jego prezydencją.

Kronika.

— **Rada miejska** nie będzie dziś miała posiedzenia z powodu święta żydowskiego.

— **Spis 16ty przedpłacicieli na dzieła pośmiertne Juljusza Słowackiego** od dnia 1. do 10. paźdz. 1865: Jan Biesiadzki 1, Klemens Biliński 1, Józef Blumenfeld 1, Franciszek Csillik 2, Antoni Delinowski 1, Antoni Dzbański 1, August Freund 1, Alexander Frühling 1, Edward Kiernik 1, Kajetan Kopacz 1, Leon Koźmiński 1, Alfred Kwiatkowski 1, Adolf Lang 1, Cypryan Latinek 1, Hipolit Łopuszyński 1, Franc. Mer 1, Ignacy Merl 1, ks. Atanazy Niżeniecki 1, Rościsław Piątkiewicz 1, Paulina Poeltenberg 1. Karol Samolewicz 1, Feliks Pohorecki 1, Wojciech Przyłuski 1, Ludwik Puntschert, Edward Sawicki 1. Rajmund Schmidt 1 Walenty Stachiewicz 1. Józef Weisstein 1, Jan Zakrzewski 1, Soter Zellner 1, Klemens Żywicki 1. Razem 32 a z wykazanemi w poprzednim spisie 302, czyni ogółem 334 egzemplarzy.

Pozwolenie do noszenia karabeli. Wspominaliśmy dawniej, że obywatele miasta Lwowa zamierzają wykazać się dawnym przywilejem, udzielonym im przez Jana Kazimierza, równającym ich w prawach z obywatelami miasta Krakowa, a tem samem pozwalającym im na noszenie karabel jako szlachcie. Na podstawie tej podał pan B. Stiller w imieniu obywateli tutejszych przedstawienie do namiestnictwa i otrzymał w odpowiedzi z policji dnia 10. października l. 2843 opartą na orzeczeniu namiestnictwa z dnia 4. października l. 9643, iż immatrikulowanym obywatelom miasta Lwowa wolno na podstawie dawnego przywileju, równego z przywilejem miasta Krakowa, nosić karabelę jednak tylko przy zupełnym starodawnym polskim stroju — kontuszu i żupanie.

— **W Bydgoszczy** skazał sąd kryminalny rzecznika p. Emila Janeckiego, zaocznie na 50 tal. grzywny lub 3 tygodnie więzienia i na zapłacenie kosztów za to, że — podług zdania prokuratora — miał pan Janecki w obronie Wilczyńskiego, (sędziego powiatowego, którego przeniesiono za karę w drodze dyscyplinarnej) dopuścić się nieusprawiedliwych zarzutów, mianowicie tego, jakoby polityczne powody wpłynęły na uchwałę sądu w sprawie Wilczyńskiego.

I jakżeż tu nie zarzucić sądom stronniczości, jeżeli obrońców pociągają do odpowiedzialności za sposób obrony. Jak widać, chcą sądy pruskie, aby obrona była tylko czczą formą, nie dotykającą treści.

— **Felicjanki.** Czytamy w *Krzyżu*, piśmie wychodzącem w Krakowie, że rząd pozwolił zgromadzeniu Felicjanek, zajmującemu się wychowaniem dziewcząt zamieszkać w Krakowie i spełniać obowiązki regułą przepisane. Odtąd uważane są za prawnie w Austrji pozwolone zgromadzenie; otrzymały oraz pozwolenie do zakładania podobnych zgromadzeń po innych miastach w całej Austrji. W skutek tego pozwolenia będą mogły Felicjanki, z Warszawy wygnane i odarte przez Moskali, znaleźć w Galicji schronienie.

— **Z powodu oszczędności** ma nastąpić reorganizacja straży finansowej i zmniejszenie aż do połowy dotychczasowej liczby. Również żandarmerja podpadnie wielkiej reorganizacji, której znamieniem ma być, jak zapewniają dzienniki półurzędowe, oszczędność i decentralizacja.

— **Jedenaście cetnarów rachunków.** Jeden z dzienników tyrolskich zapewnia, że z fabryki cygarów w Schwatz w Tyrolu posyłają rocznie do Wiednia samych rachunków ważących jedenaście cetnarów. Ilu to urzędników potrzeba do napisania, skontrolowania, zrewidowania i superrewidowania takiej masy papieru, zapisanego rachunkami! Ile to oprócz tego potrzeba pisaniny między Wiedniem a Schwatz, jeżeli w tych 11 cetnarach rachunków znajdzie się jaka wątpliwość? Za czasów Bacha zapisano projektami do praw, kilka dziesiątek tysięcy cetnarów papieru.

Pożar Częstochowy. Osoby przybyłe z królestwa Polskiego mówią, że były świadkami pożaru w Częstochowie w d. 6. bm. w południe wybuchłego, który zniszczył dwie połacie domów w Nowej Częstochowie. Liczba domów spalonych wynosić ma 36 oprócz zabudowań przytykających. Powodem tego pożaru była nieostrożność. Wiele rodzin zostało pozbawionych całego mienia i przytułku. Ponieważ wiatr dął silny ku klasztorowi, zatem mimo wzniesionego położenia obawiano się o klasztor i kościół, gdyż iskry wysoko niesione padały w tę stronę. Pogorzelcy nie mogą być pomieszczeni w klasztorze, albowiem stoi tam wojsko. *(Czas).*

Książę zabójca. W nocy 19. września znaleziono w Petersburgu niejakiego Jana Becka, francuzkiego poddanego z Alzacji, zabitego w jego pomieszkaniu wraz z służącą. Mordercą tym był 19letni Michelaczi, książę georgijski, podchorąży z eskorty cara. Chciał on wykupić u Becka zastawioną strzelbę, a ponieważ mu tylko połowę sumy dawał, nie mając więcej, więc mu Beck nie chciał jej wydać; ztąd przyszło do sprzeczki, a w końcu do zamordowania Becka a potem służącej. Po tym podwójnym mordzie, wydarł Michelaczi kartkę z książki, na której jego nazwisko było napisane, zabrał niektóre rzeczy i uszedł, w pospiechu jednak zgubił tę kartkę, i to go właśnie wydało. Przy śledztwie bywał obecny także konsul francuzki, chodziło bowiem o morderstwo poddanego francuzkiego. Znakomicie musi się rząd moskiewski opiekować naczelnikami różnych zawojowanych plemion kaukazkich, kiedy własna broń, do której zapewnie nie mało muszą się przywiązywać, zmuszeni są zastawiać.

— **Nowe kadryle.** Nakładem księgarni Karola Wilda wyjdą temi dniami kadryle podług ulubionej operetki Dunieckiego „Paziowie królowej Marysieńki”, ułożone przez Władysława Madurowicza.

— **TEATR POLSKI.** Jutro: **Zemsta.** Fredry.

Ostatnie wiadomości.

Główna sprawa, którą Wiedeń się zajmuje jest pożyczka. Czy uda się lub nie — o tem tylko rozprawiają dzienniki. Centraliści radziby, aby się nie udała; mają oni nadzieję, że toby zmusiło ministrów do ustąpienia, i znówby wrócili centraliści do steru. Ale podkopując zaufanie w stan finansowy państwa, i uniemożebniając pożyczkę, zniżają tem samem i wartość papierów, które po wielkiej części znajdują się w ręku centralistycznych finansistów wiedeńskich. Dla tego to te same dzienniki, co parły komisją kontroli długów państwa do odstąpienia, aby zachwiać pożyczką, potem przemawiały znowu za jej pozostaniem, skoro kursa papierów nagle spadać zaczęły. Dzisiaj donoszą, że pożyczka nie udała się, jutro podają, że przecież przyjdzie do skutku. W samej rzeczy z pożyczką samą wstrzymać się miano, ale ministerstwo otrzymuje zaliczkę. Finansiści angielscy i francuzcy chcą skorzystać z sposobności i wymódz na Austrji wolnomyślny traktat handlowy, a potem dopiero uskutecznić mają pożyczkę samą. Samą obietnicą takiego traktatu nie kontentują się. Dla tego właśnie Wüllerstorfa powołano do ministerstwa handlu, iż on od dawna już popierał zastosowanie zasad wolnego handlu i do Austrji. Dzisiaj i półurzędowe dzienniki już mówią, że przedewszystkiem potrzeba Austrji zawrzeć traktata handlowe z Anglią i Francją, którym już dano przyrzeczenia, i tych dotrzymać należy. My z naszego stanowiska możemy się jedynie cieszyć, iż tym sposobem wypełnią się życzenia kraju naszego i potrzebom jego stanie się zadosyć.

Członkowie komisji długów państwa mieli w tych dniach kilka prywatnych posiedzeń. Według zapewnień *Pressy* większość członków zamyśla na wypadek mianowania przez rząd nie przyjąć nominacji.

Na list rumuńskiego unickiego biskupa Sulutza, względem zwołania kongresu rumuńskiego, odparł metropolita rumuński nieunicki, Szaguna, że wniosek ten odrzuca z powodu, iż lud rumuński życzy sobie być reprezentowanym przez posłów od ludu wybranych, a nie przez notablów, od duchowieństwa narzuconych.

Wedle *Coresp. Havas* w paryzkich kołach politycznych mówią wiele o uprzejmej recepcji Bismarka u p. Drouin de Lhuys. Prusy w różowem są teraz usposobieniu, sądząc że już nikt im nie stanie na przeszkodzie do dopięcia ich celów, ani Austrja, ani mocarstwa zachodnie. Od Moskwy zaś, która z nieukontentowaniem zdaje się patrzeć na rozprzestrzenianie Prus, i buntuje potajemnie mniejsze państewka niemieckie do opozycji, nie wielka jest obawa, bo kruk krukowi oka nie wydziobie. Najgorzej mogą wyjść państwa średnie, niemieckie, które za otwarciem sesji bundestagu, do nowego przygotowują się kroku przeciw polityce pruskiej, a nie mają odwagi ani sił.

Debatte wiedeńska stara się miarkować uniesienie Prus, i radzi im, aby miały na baczności, iż Bismark może z Biarritz w takim samym stanie powrócić jak pojechał. Najnowsze bowiem doniesienia każą się domyślać, że gabinet paryzki tak długo będzie obojętny na sprawę szlezwicko-holszt. i na plany pruskie — aż przyjdzie do konieczności ostatecznego załatwienia kwestji i wtedy wystąpi w miarę swojego interesu. Tymczasem zaś Austrja przezwycięży wewnętrzne swe przesilenie i będzie mogła całą swoją siłą obstawać za prawem księztw i Niemiec przeciwko Prusom. *Debatte* zapowiada kategorycznie, że Bismark nić nie wskóra.

Według doniesień z Paryża d. 10. bm. poseł francuzki, hr. Sartiges, przybył już z powrotem do Rzymu. Czy jechał tam na Florencję, nie wiadomo jeszcze. *Debatty* z d. 10. podają na pewne, że hr. Walewski wkrótce ma się w misji politycznej udać do Rzymu; inne wiadomości temu zaprzeczają.

Paryzka loża wolnomurarska, Wielki Wschód, zamyśla odpowiedzieć na alokucję papiezką.

Według *Italie* ustępują już wojska francuzkie w państwie papiezkiem z gór, w które były wysłane przeciw bryganiom. Gminy w tamtych stronach, obawiające się o utratę wszelkiej ochrony przeciw tym łotrom, podały do rządu papiezkiego prośbę o rychłe wysłanie wojsk papiezkich w miejsce francuzkich, gdyż mianowicie w ostatnich czasach bryganci, wyparci przez wojska włoskie z terytorjum włoskiego, niesłychanie rozmnożyli się na terytorjum papiezkiem.

Z wiadomości zupełnie szwajcarskich warta zakomunikowania jest uchwała rządu i sejmu kantonu Basellandschaft, wzbraniająca żydom prawa osiedlania się w ich ziemi. Uchwała ta średniowiecznego ducha zapadła większością 24 głosów przeciwko 11 — i opatrzona jest postanowieniem nieuwzględniania przeciwnych tej uchwale postanowień władzy i sejmu związku szwajcarskiego w Bernie. Kanton ten jest niemiecki, ludności liczy 51.582, w tej liczbie jest katolików 9.751, reszta protestantów. Więc uchwała powyższa jest aktem protestanckiej nietolerancji. Nietolerancja dotyka tutaj nietylko żydów, ale i katolików. W mieście Bazylei dotąd nie wolno jest katolikom używać dzwonów, ani też publicznie, na ulicach odprawiać obrzędów. Toż samo było i w Zürichu, gdzie przed niewielu laty owe postanowienie co do niedzwonienia zostało uchylonem.

Od dnia 1. października *Ojczyzny* wydawnictwo zawieszonem zostało na czas krótki, redakcja ogłasza, że o odnowieniu swego pisma czytelników wcześnie zawiadomi. Słyszeliśmy, że przyczyną zawieszenia jest brak funduszów. Pismo w emigracji wychodzące nigdy nie może liczyć na znaczną liczbę prenumeratorów, ograniczone będąc na jednę albo dwie prowincje polskie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szkoła dublańska nie ma obecnie kursu weterynarji, tak potrzebnej właśnie w naszym kraju, gdzie prócz zwykłych chorób bydlęcych, zarazy epidemiczne zagnieździły się stale. Wprawdzie przy wyborowym wykładzie prof. Żelkowskiego o chowie bydła, dział chorób zwierzęcych jest traktowany, ale tylko mimochodem i tak w szczupłych zarysach, że przyszły gospodarz-Dublańczyk nie jest w stanie poradzić sobie w nagłych razach, podczas kiedy nietylko własne jego gospodarstwo, ale zwykle okolica cała i sąsiedztwo może od niego słusznie wymagać pierwszej, umiejętnej zarady. Słyszeliśmy, że jeden z młodych lecz doświadczonych już lekarzy tutejszych ofiarował się komitetowi towarzystwa gospodarczego do bezpłatnych wykładów weterynarji w szkole dublańskiej, pod warunkiem tylko, żeby nie potrzebował opłacać przejazdu tam i napowrót. Zdaje nam się, że komitet, bacząc na ważność powyższego niedostatku w szkole rolniczej, powinien uwzględnić tę ofiarę.

We Lwowie 11. października. Dziś w biurze targowem notowano następujące ceny: mierzyca pszenicy 84 funt. w. 3.83, żyta 80 ft. w. 2.84, jęczmienia 70 ft. w. 1.93, owsa 47 ft. w. 1.22, hreczki 3 złr., prosa — —, kartofel 1.07; cetnar siana 92 ct.; słomy okłotowej 70 ct.; funt masła 48 ct.; sąg drzewa twardego 11.25, miękkiego 8.33; miara okowity 30—33 stopn. 65 ct.; kapusty w główkach kopa 60 ct. w. a. Wczoraj i dziś znaczne masy kapusty były zwiezione na targ. Po kilkudniowej pogodzie mieliśmy wczoraj słotę, a dziś cały dzień pochmurno.

Z Lipnika 30. września (spóźnione). Na targ wczorajszy przybyło z Galicji 1215 sztuk wołów w 19 stadach: 547 odeszło z Wiednia i innych miast niższoaustrjackich, 109 do Pragi, 250 do Berna, 175 do Ołomuńca, 39 do granicy, a 12 do Saksonii. Przeciętna cena za parę 185 zł., przeciętna waga jednej sztuki 425 funtów.

Z **Ołomuńca** 5. października. Wczoraj nie było żadnego targu na woły, gdyż przypędzone stada zaraz po oględzinach sanitarno-policyjnych pędzono dalej.

(Mr.) Z **Wrocławia** 9go października. I w tym tygodniu mieliśmy stałą pogodę suchą; w skutek której posiewy ozime spóźniły się w rozwoju mniej lub więcej, robota jednak szła bardzo pomyślnie. Ciepłomierz wskazuje nocami częstokroć niżej 0, w południe jednak słońce dobrze jeszcze dogrzewa. Dziś dopiero pokazały się obłoki, i wszystko wskazuje na deszcz. Woda na rzekach spławnych bardzo nizka, i ztąd powszechne są skargi.

Na naszych targach mało w ogóle jest dowozu z prowincji, a to głównie dla trwających jeszcze robót w polu. Popytu też ani na wywóz ani na miejscową konsumcję nie ma szczególnego. Na **pszenicę** dopiero dziś pokazał się żywszy odbyt, i płacono za szefel 14 garncy polskich 84f. białej 61 do 68—73, żółtej 61—65—69, zrośniętej 53 do 55—57 sgr. (1 sgr.-5 kr. sr.). **Żyto** tylko w doborowych gatunkach miało pokup po 47—52 sgr. za szefel 84ft. **Jęczmień** utrzymuje się w dobrym odbycie, osobliwie doborowe ziarno; mniej poszukiwane są lichsze gatunki: za 74f. płaca loco Wrocław za żółty 36—37, jasny 38—40, biały 41—43 sgr: **Owies** za 50fnt. loco 22—24—26. Rośliny strączkowe bardzo skąpo przybywają na targowicę, ale też nie wiele mają popytu. Groch do gotowania w celnem ziarnie byłby pożądany i płacony za 90f. cłowych po 64—68 sgr., wyka za 90f. po 60 do 65 sgr., soczewica drobna 90—120, fasola biała 75—86 sgr., bób za 90ftw. 59—60 srgr., hreczka za 70ftw. 42—48 sgr., proso 45 do 60 sgr. za 84ft. Nasienie koniczyny białej nadzwyczaj skąpo pojawia się, czego przyczyny szukać w obojętności spekulantów; za nasienie poślednie i średnie dają 13—15, za wyborowe i bardzo przednie 17—19 tal. za cetnar cłowy (1 tal. pr.-1.56 aw. bez ażja: 1 cetnr. cłowy-86⅓fnt. wagi wiedeńskiej). Nasienia czerwonej **koniczyny** dowożą więcej z Galicji, aniżeli z prowincji szlązkiej. Pokup na nie ciągle bardzo mały: za nasienie ładne ofiarują po 13—25¼ tal. cetnar. Tymoteusz po 9—11 tal. **Rzepak zimowy** 250—264, latowy 190—220, rżyj 180—195 za 150f. cł. brutto, **siemię lniane** 5½—6—6½, goryczyca 2½—4½ tal. za ctr. cł. Makuchy rzepowe 56—58, lniane 72—78 sgr. ctr. cł. **Masła** kwarta 18—20, **jaj** kopa 17—19, cebuli szefel 50—60 sgr.

Wiedeń 9. października. Przypędzono na dzisiejszy targ galicyjskich 1062 wołów, węgierskich 1789, a 396 krajowych niemieckich, razem 3247 sztuk wołów. Za galicyjskie płacono od 21—23 zlr., węgierskie 19—23½ złr. za cetnar wagi. Targ był bardzo zły, więcej niż 450 sztuk zostało niesprzedanych. *J. Krzysztofowicz.*

Z Pesztu 9. października. Wełna cienka sukiennicza 132—133, dwustrzyżna zimowa i letnia 83—92 zlr. za cetnar. Sadło wieprzowe na listopad, grudzień 38½, październik, listopad 39½ listopad 39, październik 40 złr. bez beczki w pięknym towarze, wiejski towar 38¼—39, na listopad 38—38½ złr. Śliwki suszone w wielkich masach przybywają na targ i stoją obecnie na 9.40—9.75 za cetnar z beczką. Wosk surowy z pierwszej ręki 94—95. Dębianka po 10 złr. cetnar. Potasz biały węgierski 13—14, błękitny z popiołu lasowego 11¾—12½, z popiołu domowego 10¼—10¾. Powideł cetnar 7—8¼, orzechów laskowych 8—8¾ złr. cetnar. Koniczyna lucerna 23½ do 25½, czerwona 24, najlepsza 25½ złr. za cetnar. Skóry surowe ciężkie wołowe 26—28, średnie 22—23, krowie 16—18, wiejskie 14—15 złr. za cetnar. Skórki baranie surowe 130—140 za 102 sztuk. Skóra wyprawna podeszwowa funtowa 74—83 złr. przyszwowa czerwona 108—110 złr. cetnar. Antymon: Rosenau 12, Lipten 10, Regulus 24—26 złr. cetnar., kantarydy 130—135: anyż polski 18—22 złr., kmin polski 18—19 złr., hubka surowa I. 17½—18, II. 12—13, III. 9.10, przyprawiona 25—25½. Szmaty białe 8½—9¼, półbiałe 7¼—8, kancelaryjne 5¼—6, pakuła cienka 5.50—5.60, ordynaryjna 4¼—4½, niebieskie płócienne 5½—6, białe bawełniane 6¼—6½ zł. cetnar. Rogi jelenie 70—90, wołowe 23—25, bawole 24—27, krowie 12—14 złr. za cetnar, końce rogów 2—8 złr. za 100 sztuk, racice 5—6, stara miedź 42—43, karuk stolarski 18—19, włosień końska gotowana 36—75, surowa długa 60—85, krótka 38—40, szczeć świńska długa 180—250, krótka 90—120, soda surowa 5¼—5½, kalcynowana 7¾—8¼ zł. za cetnar.

Z Jaryczowa 10. października. (Rezultat żniw.) Niemal w każdym numerze *Gazety Narodowej* wyczytać można z Podola lub Pokucia i z innych stron zestawienie smutnego stanu gospodarzy, z przyczyny nędznego urodzaju tego roku.

Dzieje się to zapewne w części dla protestacji przeciwko, niewiem na jakiej podstawie wyrachowanemu sprawozdaniu *Gazety Lwowskiej*, jakoby zbiory tegoroczne były średnie dobre, po części ażeby rządu uwagę zwrócić na ciężki przednówek, osobliwie dla mniejszych gospodarzy, który nieochybnie nastąpić musi. *Gazeta Lwowska* jednakowo nic z swego wyrachowania spuścić nie chce, dowodząc tem, że w przeciągu ośmiu tygodni wywieziono 90.000 cetnarów pszenicy i żyta z Tarnowa. Czyliż lepszy urodzaj pary obwodów zachodnich o mniejszych obszarach mógł o tyle wpłynąć na kombinacje *Gazety Lwowskiej*, że aż podniósł całe Podole, Pokucie i naszą okolicę na średniodobry urodzaj, gdy my ledwie ⅓ część zwykłego miernego plonu w tym roku zebraliśmy.

Czyliż te 90.000 cetnarów zboża przed dziewięciu tygodniami już wywożone, mogły być wszystkie tegorocznego zbioru? Zapewne nie! (Ten wywóz z Tarnowskiego miał miejsce nietylko dawniejszem przechowanem ziarnem, lecz także w skutek dawniejszych tranzakcyj na dostawę, i nie dowodzi przeto obfitości zbiorów. Zreszta ceny u nas będąc podówczas niższe, aniżeli za granicą, sprzyjały wywozowi pszenicy; teraz jest to czystem niepodobieństwem, bo ceny u nas są teraz o ⅙—⅕ wyższe niż we Wrocławiu lub Berlinie; P. r.)

Wszak i w naszych stronach, pomimo bardzo lichych zbiorów zdybywałem transporta starego zboża, które zamożniejsi gospodarze, czekając lepszej ceny przytrzymali.

Z naszych okolic nie było podobno jeszcze żadnego sprawozdania zbiorów tegorocznych — otóż próbuję przedłożyć wyciąg tych z regestrów ekonomicznych spisany, w które można każdego czasu wglądnąć, a może będę tak szczęśliwym, wyrachowanie *Gazety Lwowskiej* choć o jednego centa niżej średnio-dobrego urodzaju zredukować, lub przynajmniej niech ten zaszczyt nie na całą Galicję pada.

Gospodaruję na dwóch folwarkach zamożnego właściciela, gdzie nic się nie szczędzi dla podniesienia gospodarstwa. W folwarku Prussach, gdzie się około 60 morgów co roku obornikiem nawozi, urodziło się w tym roku na zasianych 270 morgach pszenicy ozimej 228½ kóp, pszenicy jarej 106½ kóp, żyta 104 kóp, jęczmienia 73 kóp, owsa 120 kóp, grochu 59 kóp; razem 681 kóp i oprócz tego 129 kóp hreczki, której kopa ledwie cztery garnce wyda.

W folwarku jaryczowskim, gdzie się co roku 45 morgów gnoi, urodziło się w tym roku na obsianych 230 morgach pszenicy ozimej 235 kóp, pszenicy jarej 96 kóp, żyta 30 kóp, jęczmienia 185 kóp, owsa 165 kóp, grochu 86 kóp, razem 797 kóp i oprócz tego hreczki 136 kóp, w której ziarna tak mało, że może i młócić się nie będzie, a taki plon zapewne nie można nazwać średnio-dobrym.

Wagony czwartej klasy zaprowadza teraz na swoich liniach towarzystwo kolei rządowej za przykładem poprzednim kolei zachodniej i reichenbergsko-pardubickiej. Cena miejsca wraz z dodatkiem ma być 12 kr. od mili. Jeszcze w z. r. domagaliśmy się takiej samej nowości na kolei galicyjskiej, przez co niewątpliwie podniósłby się ruch lokalny, a zarząd nie doznałby żadnej szkody.

Przy wydzierżawieniu tegorocznem podatku konsumcyjnego w Pradze podniosła się cena dzierżawy o 75.000 złr. Zalicytował Epstein. Wiedeńskie towarzystwo kredytowe upadło ze swoją ofertą i myśli wystąpić przy dzierżawie w Wiedniu. W Gracu zadzierżawili tamże podatek bracia Pongraz za 674.555 złr. Ci sami dzierżawią już w Zagrzebiu i Lublanie.

Ziemianin tygodnik rolniczo-przemysłowy nr. 40 treść: Do czytelników. — Zasady mierzwienia. (ciąg dalszy). Dr. Wilh. Schumacher. — Flora ziemi próchnicowej, ziemi torfiastej i ziemi solnej. Rośliny ziemi mokrej lub wilgotnej. Rośliny ziemi suchej. J. Janaszewski. — Krzyżowanie ras. — O działaniu światła kolorowego na rośliny. — Zdanie dr. Petresa o stanie oświaty i rolnictwa w W. ks. Poznańskiem.

Część urzędowa.

Gmina **Rudańce** w obwodzie żółkiewskim obowiązała się dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie po wieczne czasy, wystawić dom mieszkalny z pomieszkaniem nauczyciela i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły i jej opalaniem, a nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę diaka, płacić rocznie 160 złr. w. a. gotówka i dostawiać mu bezpłatnie także drzewo, kupowane na jego własny użytek. Na polepszenie tej dotacji zapewnił gr. kat. pleban miejscowy, ks. Jan Dychdalewicz, na czas swego plebaństwa tamże rocznie po 2 złr. w. a., a dzierżawca propinacji Leib Hayden, na czas swej dzierżawy rocznie po 1 złr. w. a.

Gmina **Wisłoboki** w obw. żółkiewskim, obowiązała się również po wieczne czasy dla zaprowadzenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem nauczyciela i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, dostarczać na opał szkoły rocznie 2 niż. austr. sągi miękkiego drzewa, dostawiać bezpłatnie drzewo, zakupywane w sąsiednich lasach przez nauczyciela na jego własny użytek, a nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę diaka, płacić rocznie 80 złr. w. a. Na polepszenie tej dotacji zapewnił właściciel wsi w. Zygmunt Wysłobocki na czas swego posiadania Wisłobok roczny dodatek w kwocie 12 złr. w. a.

Nakoniec gmina **Dzibułki** w obw. żółkiewskim, obowiązała się także po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem nauczyciela i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, dostarczać na opał szkoły rocznie 5 niż. austr. sągów miękkiego drzewa, a nakoniec płacić każdoczesnemu nauczycielowi rocznie 200 złr. w. a. Na polepszenie tej dotacji zapewnił gr. kt. pleban miejscowy, ksiądz Julian Kuczyński na czas swego teraźniejszego plebaństwa rocznie po 5 złr. w. a., a dzierżawca propinacji Eisig Greidinger na czas swego stosunku dzierżawy rocznie po 4 złr. w. a.

Przyjechali do Lwowa d. 10. października. Pp. hr. Badeni Wład. z Suchorowa, hr. Borkowski Stanisł. z Uhrynowa dolnego, hr. Jabłonowski Józef z Pacykowa, Mathias Michał z Moskwy, Zieliński Ludwik z Lubyczy, Czajkowski Hip. z Bóbrki, Olszański Cyryl z Kupczyniec, hr. Metsch Ern. z Komerberg, Szczepański Fr. z Krakowa, Gozdowski Ant. z Tarnopola.

Wyjechali ze Lwowa dnia 10. października. Pp. ks. Sanguszko Paweł do Tarnowa, Grotowski Leon do Jaćmierza, Gnoiński Aleks. do Danilcza, Niezabitowski Fr. do Zameczka, Orłowski Oktaw do Połowic, Pawajoty Jan do Moskwy, Trzecieski Fr. do Krakowa, Teodorowicz Teodor do Czortowic, Rohoziński Rafał do Husiatyna.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 11. października	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	66	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	70	15
Losy z r. 1860	85	25
Akcje banu nar. za 1000 gl.	774	00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	169	80
Londyn 10 fnt. szterlingów	108	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	21
Srebro za 100 gl. w. a.	109	00

Kurs lwowski, z dnia 11. października	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	14	5	20
Dukat cesarski	5	17	5	23
Moskiewski półimperjał	8	96	9	07
Moskiewski rubel srebrny	1	67	1	71
Moskiewski rubel papierowy	1	41	1	42
Pruski talar kur.	1	62	1	64
Galic. listy zast. w. a.	67	38	68	07
Galic. listy zast. m. k.	70	80	71	39
Galicyj. oblig. indem.	69	87	70	58
Pożyczka narodowa	69	53	70	15
Akcje kolei żel. gal.	187	83	190	17

(bez kuponów)

Wiedeń 10. października.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	61	50	61	60
„ Pożyczka narod.	69	80	69	90
„ Metaliki na m. k.	65	80	65	90
„ Obl. ind. niż. austr.	82	00	83	00
„ „ węgierskie	71	00	71	25
„ „ chor. i bank	72	00	72	50
„ „ galicyjskie	69	50	70	70
„ „ bukowińskie	68	50	69	00
„ „ siedmiogr.	66	00	67	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	771	00	773	00
„ anglo-austr.	72	50	73	50
Zakładu kredytowego	168	90	169	00
Kolei półn. Ferdynanda	163	80	163	50
„ galicyjskiej.	188	25	188	50
„ czerniowiec z wpł. 50%	76	00	77	00
Pożyczki loteryjne				
Losy pożyczki z r. 1839	137	50	138	00
„ „ 1854	80	25	80	75
„ „ 1860	84	60	84	70
„ „ 1864	75	15	75	25
„ najnow. z r. 1864	75	75	76	25
„ kredytowe	117	25	117	50
„ ks. Esterhazego	70	00	72	00
„ ks. Salm	26	00	27	00
„ hr. Palfy	22	00	23	00
„ ks. Klary	22	00	23	00
„ hr. St. Genois	22	00	22	50
„ miasta Budy	22	50	23	50
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	16	00	17	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	11	25	11	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	90	60	90	70
Frankf. n. M. 100	90	75	90	85
Hamb. 100 mark.	81	60	81	70
Londyn 100 fnt.	109	25	109	35
Paryż 100 frank.	43	50	43	60
Warszawa 10. paździer.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok. „	00	00	00	00
„ „ kupon. „	12	81	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	77	75	78	00
„ war.-bydg. „	72	75	73	25
Paryż 10, października				
Renta 3%	67	80	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.